Rok VII. **DZIENNIK POMORSKI** Nr. 130

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 10 gr., na 3 str. 25 gr., na 2 str. 50 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Czwartek: M. B. Łaskawa Prymus.
Piątek. Schd. Małgorzata kr. wd.

CHOJNICE, czwartek dnia 9. czerwca 1927 r.

Słońca wschód 3.17, zachód 19.53,
Księżyca wschód 14.25 zach. 24.45.

Popieranie mniejszości.

Swieżo rozeszła się po kraju wiadomość, że został uznany przez władze rządowe cały szereg gimnazjów ukraińskich, litewskich, niemieckich i żydowskich, w których wykładać się będzie w języku danej mniejszości, i że nadano tym zakładom prawa publiczności na równi z wszelkiemi tego stopnia zakładami państwowemi w Polsce.

Rzecz ta słuszny musi wywołać niepokój wśród społeczeństwa polskiego. Od takiego bowiem uznania do całkowitego upaństwowienia owych zakładów w danym razie krok już niewielki. Skoro zaś powiedziało się „a", dlaczegoby się właściwie nie miało powiedzieć także „b" i przyznać tym mniejszościom choćby po jednym uniwersytecie własnym w Polsce! Że tego mniejszości teraz powoli będą się domagały, to przynajmniej dla nas rzecz pewna.

Które zaś państwo na świecie uprawia podobną politykę szkolną?

Po skasowaniu całego szeregu szkół polskich na Kresach Wschodnich i zamianie tychże pozornie na szkoły dwujęzyczne, a w rzeczywistości na mniejszościowe, jest to już druga wielka reforma na polu szkolnictwa, jakiej dokonuje obecny minister oświecenia p. Dobrucki, jak wiadomo lekarz z zawodu i chirurg. Tenże p. minister zajął niedawno także wobec stowarzyszenia „Y. M. C. A" stanowisko sprzeczne z opinją naszych władz kościelnych, które zgodnie z najwyższą władzą swą w Rzymie uznały to stowarzyszenie jako antykatolickie i stąd niebezpieczne dla wychowania religijnego naszej młodzieży. Ale, mimo, że już kilka tygodni upłynęło od wydania okólnika ministerjalnego w tej sprawie, który w społeczeństwie katolickiem wzbudził tak wielkie zaniepokojenie i pociągnął za sobą nawet protest tak jaskrawy, jak odesłanie z powrotem na ręce prezydenta Rzeczypospolitej wysokiego orderu przez księdza prałata Świeykowskiego, to jednak p. minister Dobrucki nie zmienia swojego stanowiska. Natomiast w dalszym ciągu zdumiewa społeczeństwo swojemi rozporządzeniami na polu szkolnictwa. Poprostu co chwila dokonuje się jakaś nowa operacja, nowy jakiś eksperyment na naszej biednej oświacie szkolnej, tak dalece już, że nawet zjazdy profesorów i kierowników szkolnych wypowiadały się na ten temat z największą obawą. Bo i jakże tu w takich warunkach młodzież polska ma wyrość na obywateli, jakich państwu naszemu tak bardzo potrzeba!

Opieka rządów teraźniejszych nad mniejszościami narodowemi w Polsce jest więc bardzo troskliwa, jeżeli nie wprost rozczulająca. Należałoby się wobec tego oczywiście spodziewać, że i państwa ościenne, jak Niemcy i Rosja, w których przecież przebywa sporo naszych rodaków, odwzajemniają się im podobnie pięknem za nadobne. Ale gdzietam! Mimo naszych, jak najdalej idących ustępstw, tamci, a szczególnie Niemcy, postępują wręcz przeciwnie i tłumią polskość na każdym kroku. Czemże należy to sobie tłómaczyć?

Otóż tem jedynie, że szkoła w Niemczech, jako instytucja państwowa, ma również przed sobą zadania państwowe. Niemcy zaś obawiają się, że gdyby polskość miała się utrzymać na Śląsku Opolskim i na Warmji, to znowu kiedyś mogłaby nadejść taka chwila, gdzieby im te ziemie zakwestjonowano. Spieszą się tedy, żeby przy pomocy szkoły usunąć to niebezpieczeństwo jaknajprędzej.

Niemcy zastawiają się w tym wypadku swoją racją stanu i swoim interesem państwowym. Tak, ale gdzie jest w takim razie nasza racja stanu i nasz interes państwowy, które wobec licznych i złośliwszych u nas mniejszości wymagają w szkolnictwie jeszcze więcej linji zdecydowanej i na daleką metę? —

Innym znowu jaskrawym przykładem niezdecydowanej polityki obcych rządów wobec mniejszości jest dymisja p. prof. Bohdana Winiarskiego, świadomego swych zadań i zasłużonego prezesa komisji likwidacyjnej w Poznaniu. Prof. Winiarski ściśle w ramach przysługujących nam praw starał się wytrwałe o zlikwidowanie tego stanu posiadania niemieckiego, jaki był tu jeszcze do zlikwidowania. Bezpieczeństwo naszego pogranicza zachodniego i interes państwa były dla niego jedynemi wytycznemi i dlatego cieszył się tutaj tak głębokiem uznaniem u wszystkich warstw społecznych.

Atoli ta jego gorliwość w likwidowaniu niemieckiego stanu posiadania nie zawsze podobała się czynnikiem rządzącym w Warszawie, bo raz, jak za czasów p. Skrzyńskiego, przeszkadzała rzekomo w polityce zagranicznej, a kiedyindziej znowu ministrowi skarbu podobno w uzyskaniu pożyczki. Najbardziej atoli był znienawidzony p. prof. Winiarski przez Niemców, którzy jeszcze jako tako spokojni byli, dopóki się likwidowało drobne osady po kolonistach i optantach na rzecz Niemiec. Skoro potem jednak przyszedł czas na likwidację wielkiej własności niemieckiej na naszem pograniczu, a przy tej obstawał prof. Winiarski z całą stanowczością, jak widzimy znaleziono nawet drogi i stosunki, żeby go usunąć z zajmowanego stanowiska.

Posłużyły ku temu pierwsze lepsze pozory oraz zarzut jakoby był spowodował przez niedopilnowanie sprawy poważniejsze straty dla skarbu państwowego. P. prof Winiarski jednakże odpiera ten zarzut stanowczo, a nawet przeciwnie wykazuje, jak to skarb państwa ponosił straty właśnie dla tego, że pomijano jego przedstawienia i naglące wnioski. Tak np. dobra krotoszyńskie, oszacowane w listopadzie z. r. na 14 miljonów złotych, podskoczyły w cenie wskutek odwlekania likwidacji aż do kwietnia br. na 17 i pół miljona zł., a różnicę musi ponosić skarb państwa. Więc zarzuty czynione p. prof. Winiarskiemu, według niego, nie odpowiadają obsolutnie rzeczywistości.

Niewątpliwie z tego rodzaju, jak wyżej przytoczone, objawów niezdecydowanej polityki polskiej cieszą się nasze mniejszości narodowe, a w szczególności Niemcy. Marzą oni teraz temwięcej o zmianie granic i o powrocie znowu do Niemiec, skoro się tylko nadarzy ku temu okazja. Co do nas jednakże, trudno, żebyśmy się tem nie niepokoili i żebyśmy nie kierowali pod adresem rządu zapytania, co to wszystko ma znaczyć i ku czemu to właściwie zmierza?

Z za kulis rokowań o pożyczkę.

Opór w łonie rządu. — Pożyczka wyłącznie stabilizacyjna.

Warszawa. Według wszelkich oznak, rokowania o pożyczkę dobiegają końca. Szczególnie czynny jest premjer Bartel jeżdżący dniem i nocą między Belwederem i Zamkiem, ponieważ zaś wiadomo jest, że p. Bartel jest gorącym zwolennikiem zaciągnięcia pożyczki więc widocznie ma pewien opór do pokonania.

Opór ten, istniejący w rządzie, podzieli niewątpliwie i opinja publiczna.

Amerykanie, mimo wszystkich tak zwanych uzgodnień, pozostają przy swojem, to znaczy, dają pożyczkę stabilizacyjną, odkładając inwestycje do lepszej przyszłości. Podtrzymują „adwisera" i według ostatnich nie zdementowanych wiadomości podtrzymują 20 letnią opcję na wszystkie pożyczki, jakieby Polska w tym czasie zapragnęła za granicą zaciągnąć.

Czy pożyczkę można traktować jako sukces?

Warunki, jak widzimy, są ciężkie, nakazujące poważny namysł, tembardziej, że kilkadziesiąt miljonów złotych procentu rocznie zaciąży przeważnie na naszym bilansie płatniczym, o ile bilans handlowy nie ulegnie poważnej poprawie. A na to przy czysto tabilizacyjnym charakterze pożyczki trudno mieć nadzieję.

Słusznie w dzisiejszej „Gazecie Warszawskiej" doskonały znawca naszych stosunków gospodarczych prof Rybarski przestrzega przed traktowaniem tej pożyczki, jako sukcesu. Byłoby to podobne do radości przedsiębiorcy, który znalazłszy się w trudnościach płatniczych, dostał kredyt. Radość taka bywa krótkotrwała.

Niemiecko-litewski zatarg o Kłajpedę.

Paryż. Sprawa kłajpedzka, którą Stresemann postanowił wnieść przed Radę Ligi w czerwcu, skomplikowała się w ostatnich dniach przez wymianę cierpkich listów pomiędzy rządem niemieckim a litewskim. Listy te będą niebawem ogłoszone w Genewie. Według informacji waszego korespondenta, Valdemaras wystosował do Stresemanna list, w którym oświadcza, że nie miał czasu rozważyć sprawy, wywołanej przez Niemcy i że nie rozumie nieusprawiedliwionej interwencji Stresemanna. Stresemann odpowiedział dosyć szorstko, stwierdzając, że rządowi litewskiemu doskonale są znane fakty, o które idzie i które będą musiały być wyjaśnione przez Radę Ligi.

W kołach Ligi postawa rządu litewskiego surowo jest oceniana, ponieważ nie może się tłomaczyć nieznajomością postanowienia konwencji kłajpedzkiej. Nikt tu nie rozumie, dlaczego Litwa, naraziwszy się Polsce, poróżniwszy się z Sowietami, obecnie rozpoczyna spór z Niemcami. Z drugiej jednak strony uważają tu, że Stresemann nie powinien był interwenjować personalnie jako prezes Rady Ligi, ponieważ nie może występować równocześnie jako sędzia i jako strona i powinien był raczej zwrócić się do któregokolwiek innego członka Rady o wzięcie w ręce obrony interesów Kłajpedy z punktu widzenia międzypaństwowego. — Stresemann jednak uległ naciskowi nacjonalistów, co całej sprawie na forum Ligi nada charakter ubolewania godnej drażliwości.

Okropne huragany w Holandji i Niemczech.

Berlin. Dnia 2 bm. przeszedł nad prowincją holenderską Gelderu i nad prówincją Hanower w okolicy Osnabrück okropny huragan, który wyrządził straszne spustorzenia. Najwięcej ucierpiało miasteczko Lingen, liczące 11 000 mieszkańców, które prawie zupełnie zostało zburzone. Trąba powietrzna, która nad miastem przeszła w szerokości 500 mtr. powyrywała wszystkie drzewa w mieście z korzeniami, zniszczyła wszelkie sady owocowe. Prawie wszystkie dachy zostały zerwane i z ogromną siłą rzucone w inne domy lub uniesione w dal. Wielka ilość domów została doszczętnie zniszczona. O sile huraganu świadczą takie szczegóły, jak: samochód stojący na ulicy został uniesiony o kilkadziesiąt metrów dalej. W pobliżu miasta został zniszczony cały lasek.

Jeszcze gorzej szalał huragan w Holandji, gdzie okolice miast Neede, Haksbergen i Almelo zupełnie spustoszone. W okolicy Neede huragan wyrzucił nawet cały pociąg z szyn.

Liczba ofiar, która jest znaczna nie jest dotąd stwierdzona. W Holandji ilość zabitych jest znacznie większa niż w Niemczech. Daleko większa jest ilość ciężko rannych.

Jak Rosja sowiecka zamierza odpowiedzieć Anglji?

Odpowiedź dyplomatyczna rządu moskiewskiego na zerwanie przez Anglję stosunków z sowietami przesłana została do Londynu natychmiast po unieważnieniu przez Anglję umowy handlowej z Rosją. Ale odpowiedź dyplomatyczna nie jest niczem innem, jak zewnętrznem odbiciem tych nastrojów, jakie w Rosji Sowieckiej wywołało zerwanie z Anglją.

W praktyce zerwanie to, — tak pisze „Raboczaja Gazeta" — „związane jest dla Rosji Sowieckiej z całym szeregiem trudności gospodarczych".

Trudności te, - zdaniem sowieckich czynników gospodarczych i politycznych, — „powinny być przezwyciężone drogą mobilizacji wewnętrznych sił państwa".

„Nasz plan eksportu i importu, — pisze sowiecki organ prasowy, — zostanie przepracowany. Zmienimy kierunek naszego eksportu; a zamówienia robić będziemy w innych państwach. Zeby jednak gospodarcza ta przebudowa nie wyrządziła szkody naszemu ustrojowi ekonomicznemu, należy wyzyskać źródła wewnętrzne państwa.

Dlatego też prowadzić się będzie w dalszym ciągu politykę oszczędnościową zarówno w gospodarstwie państwowem, jak i prywatnem, a wszystkie nagroma-

dzone w ten sposób środki przekazywane będą na cele gospodarstwa krajowego".

Kredyty angielskie mają być zastąpione wewnętrznemi pożyczkami. W chwili obecnej sowiecki dług państwa wynosi (bez starych długów carskich) około 700,000,000 rubli, przyczem jest to wyłącznia dług wewnętrzny. „Raboczaja Gazeta" utrzymuje, iż pomimo to obywatele rosyjscy rozporządzają jeszcze olbrzymiemi oszczędnościami. Pozyskanie oszczędności tych dla sowieckiego gospodarstwa narodowego winno być jednem z naczelnych zadań rządu moskiewskiego.

Tak więc, — jak z artykułu „Raboczaja Gazety" wynika — pierwszą odpowiedzią Rosji Sowieckiej na konflikt z Anglją jest mobilizacja sił wewnętrznych ZSSR.

Drugą odpowiedź dał rządowi angielskiemu organ armji czerwonej „Krasnaja Zwiezda", która w jednym ze swych ostatnich numerów przyniosła nadzwyczaj „wojowniczy" artykuł p. t. Armja czerwona na posterunku". W artykule tym, krytykującym w ostrych słowach postępowanie Anglji, czytamy między innemi co następuje: „Armja czerwona milczała, — ale teraz cała armja, jak jeden mąż, żąda, by nie znającym umiaru przekupniom dano należytą odprawę. Armja czerwona jest do czynu iego gotowa. Armja zna swe obowiązki".

Ostry ton sowieckiego pisma wojskowego trudno pogodzić z umiarkowanym tonem dyplomacji sowieckiej, nawołującej do utrzymania pokoju. Artykuł „Krasnej Zwiezdy" stanowczo zbyt wielką pokojowością się nie odznacza. A dlatego można powiedzieć, że drugą odpowiedzią rządu moskiewskiego na zerwanie przez Anglję stosunków z sowietami jest pogotowie wojenne i szerzenie nastrojów wojennych w armji czerwonej.

POLITYKA POLSKA.

Depesza gratulacyjna min. Dobruckiego.

Minister oświaty przesłał kardynałowi Hlondowi, prymasowi Polski, następującą depeszę gratulacyjną J. eksc. kardynał Hlond prymas Polski — Ostrów Tumski, Poznań. Zaszczytne wyróżnienie, jakiem Ojciec święty Pius XI odznaczył J. E, nadając mu godność kardynała świętego Kościoła rzymskiego, jest jednym więcej dowodem niezmiennej życzliwości Stolicy Apostolskiej dla państwa i narodu polskiego. Cieszę się z tego i proszę W E. przyjąć serdeczne gratulacje i zapewnienia najgłębszego mego szacunku. Podpisał minister Dobrucki.

Rozwiązanie Straży Narodowej.

Bydgoszcz. Straż narodowa w Bydgoszczy została w dniu dzisiejszym z polecenia p wojewody poznańskiego rozwiązana. Znalezione przy rewizji broszury i odezwy zostały skonfiskowane.

Pierwsze ofiary w Warszawie.

Warszawa. Piątek pochłonął trzy pierwsze ofiary kąpieli, które utonęły w Wiśle.

Samobójstwo sędziego.

Warszawa. W Augustowie (województwo białostockie) powiesił się na klamce od drzwi w kancelarji służbowej sędzia śledczy Władysław Iwaszkiewicz.

Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej stolicy.

Warszawa. Pierwsze posiedzenie nowej warszawskiej rady odbędzie się 17 czerwca.

Dowóz zboża rosyjskiego do Gdańska.

Dowóz zboża rosyjskiego do Gdańska wzmógł się w ostatnich miesiącach. W czasokresie od 1 kwietnia do 25 maja zawinęło do portu gdańskiego ogółem 9 okrętów rosyjskich z ładunkiem 30,000 tonn zboża syberyjskiego, 7 statków przybyło z Murmańska a 2 z Leningradu. Większą część zboża rosyjskiego zakupiły firmy gdańskie. Po za tem powiększył się też dowóz rosyjskiej paszy. W 2 ostatnich miesiącach wynosił import 16 500 ton otrąb i makuchów.

Piasek złoty na Polesiu?

Warszawa. Przed kilku tygodniami prasa warszawska doniosła, iż na dnie rzeki Smereczanki na Polesiu znaleziono piasek złotonośny. Państwowy instytut geologiczny wysłał na miejsce ekspedycję z dyrektorem instytutu prof. Morozewiczem na czele. W rzece zebrano piasek do specjalnych złóż i przywieziono do Warszawy, gdzie w instytucie geologicznym poddany będzie gruntownej analizie jakościowej i ilościowej. Analiza pójdzie w kierunku stwierdzenia, czy piasek ten zawiera i w jakich procentach kruszce szlachetne.

Plan parcelacyjny na r. 1928.

Warszawa. Ministerstwo Reform Rolnych rozesłało do wszystkich Okręgowych Urzędów Ziemskich okólnik w sprawie wykonania planu parcelacyjnego na rok 1928 dla gruntów prywatnych, oraz przygotowania wykazu imiennego majątków, podlegających przymusowemu wykupowi na rok 1928.

Przy spisywaniu majątków, na wykazie imiennym nie mogą być zamieszczone majątki t.zw. martwej ręki, należące do kościoła rzymsko-katolickiego, oraz do innych kościołów i gmin wyznaniowych, majątki należące do innych instytucyj publicznych, w szczególności do fundacyj. majątki będące własnością gmin miejskich, majątki nabyte na podstawie przepisów o likwidacji, o ile nabywcy nie zobowiązali się do rozparcelowania pewnego obszaru.

Ustalając obszar, jaki ma być z poszczególnych majątków umieszczony w wykazie imiennym, Okr. Urząd Ziemski winien przedewszystkiem zbadać miejscowe stosunki agrarne i określić obszar, niezbędny dla uzupełnienia gospodarstw karłowatych sąsiednich wsi. Obszar ten winien być powiększony w razie konieczności zaspokojenia stałej służby folwarcznej, tracącej pracę wskutek parcelacji.

O radjostację nadawczą w Grudziądzu.

W ubiegły wtorek zwołał zarząd grudziądzkiego radjoklubu na sali Rady Miejskiej zebranie przedstawicieli władz, instytucyj i ogarnizacyj miejscowych w sprawie budowy w Grudziądzu pomorskiej stacji radjofonicznej. Obszerny temat o genezie radja a szczególnie o znaczeniu radjostacji planowanej w Grudziądzu wygłosił ks. dyr. Pełka; ks. referent zaznaczył osobliwie, że Pomorze zostało prawie niepodzielnie opanowane przez niemieckie stacje pograniczne z wielką szkodą dla sprawy narodowej tej dzielnicy; ten wielce niepożądany stan rzeczy należy jak najwcześniej zlikwidować przez urządzenie radjostacji w Grudziądzu, ktory ze względu na swe centralne położenie wysuwa się na pierwsze miejsce Stacja grudz. musiałaby jednak być tak silna, ażeby z niej korzystać mogli nasi bracia na Powiślu, Warmji i Mazurach, którzy oczekują od nas pomocy w walce o utrzymanie kultury rodzimej i ducha narodowego. Zdaniem prelegenta należy iść za przykładem Wielkopolski, która uwalniając się od wpływów niemieckich, w Poznaniu stworzyła potężny środek propagandy polskości na falach eteru. Omawiając sprawę finansowania projektu, prelegent zaznacza, że akcja powzięta nie napotkałaby na nieprzezwyciężone trudności. W związku z referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. Wszyscy prawie mówcy popierają myśl ks. referenta; prezydent miasta p. Włodek zaznacza, że wedle zasięgniętych informacyj zrealizowanie projektu wymagałoby nakładów 700 000 zł, że istnieje jednak możliwość uzyskania na pow. cel wojskowej radjotelegraficznej stacji w Grudziądzu, wskutek czego wydatkiby się zmnieszyły do około 500 000 zł. Następnie zebranie uchwala polecić radjoklubowi grudziądzkiemu dokooptować grono poważnych osób z obywatelstwa grudziądzkiego i przystąpić do dalszej akcji w tej dla Pomorza naglącej sprawie.

Wybuch prochowni w Krakowie.

Kraków. O godz. 10.20 nastąpił w miejscowości Tonie pod samym Krakowem (między Prądnikiem Białym a Czerwonym) wybuch prochowni. Detonacja była bardzo silna. W niektórych domach w Krakowie zawaliły się sufity, w ogromnej ilości budynków powylatywały szyby wraz z futrynami. Zniszczony został cały szereg wielkich szyb wystawowych.

W pierwszej chwili w mieście zapanował olbrzymi popłoch. W kościołach krakowskich odbywały się właśnie nabożeństwa, gdy nastąpił wybuch. W szeregu kościołów powypadały szyby, co stało się powodem paniki wśród modlących się, gdyż rozeszła się pogłoska o trzęsieniu ziemi.

Przed nową walną rozprawą w Genewie.

Sprawa twierdz wschodnich ośrodkiem zainteresowania.

Paryż. Prasa francuska żywo omawia sprawy związane z zbliżającą się sesją Rady Ligi Narodów Na pierwszym planie znajduje się sprawa twierdz wschodnio-pruskich. Sprawa ta nabiera coraz większego znaczenia wobec faktu, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych w każdym razie domagać się będzie skontrolowania prac nad zniszczeniem fortyfikacyj. Niektóre z pism francuskich usiłują wywrzeć na Niemcy presję, by wreszcie rząd niemiecki zgodził się na kontrolę. „Oeuvre" piszę: Czyżby Niemcy istotnie miały uważać ostatnią inspekcję za obrazę? W jakim celu więc znajdują się rzeczoznawcy wojskowi państw sojuszniczych w Berlinie? Dlaczego zgodziły się Niemcy na ich pozostanie w Niemczech? zapytuje pismo. Obecność ich nie jest bynajmniej kontynuacją zniesionej kontroli wojskowej, która uwagę swoją skierowała na ogólny stan zbrojeń niemieckich i która była suwerenną i perjodyczną. Tutaj zaś chodzi o jednorazową i ostatnią zgodę Niemiec na skontrolowanie twierdz, które nastąpić musi w każdym razie. Pismo przypomina dalej, że Niemcy znalazłyby się w znacznie gorszej sytuacji w razie wzbronienia kontroli, gdyż mogłoby to mieć skutki daleko nieprzyjemniejsze. Pisma wysuwają możliwość, że Polska mogłaby stanąć na stanowisku, iż formalny spór ten kryje za sobą różne niewłaściwości i mogłaby zwrócić się do Ligi Narodów ze skargą i w ten sposób wywlec sprawę przed szersze forum Wówczas w ambicje niemieckie ugodziłby cios daleko cięższy, niż ostatnia bezpośrednia i dyskretna inspekcja, dokonana przez rzeczoznawców wojskowych. Pisma ubolewają, że Niemcy i Francja wskutek opornego stanowiska Niemiec swój czas i dobrą wolę tracić muszą na podobne spory drobiazgowe.

Bankierzy amerykańscy chcą zawładnąć handlem Rosji

Nowy York. „Journal of Commerce" donosi, że bankierzy amerykańscy rozważają sprawę udzielenia Rosji sowieckiej kredytów, aby po zerwaniu stosunków przez Anglję skierować handel zagraniczny Rosji do Ameryki. Jednakże rząd amerykański będzie się prawdopodobnie opierał udzieleniu Rosji kredytu wobec skierowanych przeciw Rosji nastrojów opinji publicznej. Także sam „Journal of Commerce" przyznaje, iż sprawa umowy handlowej sowiecko-amerykańskiej jest dzisiaj mniej prawdopodobną niż kiedykolwiek.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

SPEKULANT

61)

— Uspokojony tem chrześcijańskiem rozumowaniem, kazał rzeczy spakować, zapłacił za stancję, w magazynach, gdzie pozamawiał towary, nie pokazał się i wyjechał.

Wczoraj przy końcu obiadu i właśnie w czasie samego zamięszania, gdy wstawano od stołu, wszedł do prezesa pan Kasper i namówiony przez niego do tej wizyty marszałek: Spostrzegli pana Augusta zaperzonego, podchmielonego dobrze i rozprawiającego głośno i śmiało. Przyłączyli się więc do galerji, otaczającej stół, przy którym usiadł pan August; i właśnie w porę, bo się wynurzył całkiem i odkrył publicznie swój sposób myślenia.

Marszałek, oburzony i zmartwiony tą efronterją egoizmu, w ten moment wyszedł; spostrzegłszy wychodzącego marszałka, wymknął się za nim i pan Kasper; i siadłszy obaj do stojącej przed gankiem karety, pojechali Właśnie więc w tym samym czasie, gdy ich pan August szukał, siedzieli oba w powozie i milczeli. Nareszcie pan Kasper rzekł:

— Co? panie marszałku! czy dosyć?

— Aż nadto — odpowiedział, westchnąwszy.

— I pan pozwolisz, aby taki anioł dostał się w szpony takiego djabła?

— Pierwej umrę — odpowiedział marszałek stanowczo

O! do tego nie przyjdzie — rzekł z uśmiechem i mrugając pan Kasper. Potem znowu umilkli. Tak dojechali do kwatery marszałka, a w kilka godzin potem byli oba na drodze do Niedolipia.

XX

Od czasu ostatniej bytności pana Kaspra smutno było w Niedolipiu. Chorążyna coraz więcej zapadała na zdrowiu. Wycieńczona tajemną walką, chudła widocznie, i rumieniec jakiś chorowity występował na jej twarz, zwykle bladą. Spostrzegła to panna Klara Nocy schodziły jej na dręczących myślach. Gdy usnęła, ciężkie trapiły ją marzenia; i rumieniec zdrowia i szczęścia zsuwał się zwolna z jej twarzy. Ani matka, ani córka o panu Auguście nigdy nie wspominała.

Gdy trzeciego dnia, po owym znakomitym obiedzie u prezesa w Berdyczowie, siedziały sobie przy stoliku zajęte robotą i milczały, dał się słyszeć turkot na dziedzińcu. Chorążyna podniosła głowę; a panna Klara uchyliła ją jeszcze bardziej i jakby przykuta do krzesła, powstać nie mogła. Po chwili otworzyły się drzwi i wszedł marszałek, a za nim kulał pan Kasper.

Chorążyna krzyknęła z radości, spostrzegłszy przyjaciela; a panna Klara, podniósłszy twarz bladą i poważną na marszałka, jakby jakimściś tajemnym głosem ostrzeżona, że się jej los rozstrzygnie i jakieś nieszczęście ją uderzy, po zimnym ukłonie, złożyła ręce na sercu i cicho i gorąco w duchu modlić się zaczęła.

Po kilku słowach przywitania i wyrazów radości chorążyny, że widzi marszałka, po delikatnych wymówkach, że o niej zapomniał; po niezgrabnych i ambarasowych tłómaczeniach się marszałka, chorążyna podała ręce panu Kasprowi i poszła z nim do gabinetu.

Panna Klara podniosła głowę, prowadziła za nimi wzrokiem, zacisnęła piękne swe usta z jakimściś wyrazem złości i energicznego uporu; a gdy wyszli, nie zważając, że marszałek siedzi obok, spuściła główkę i zaczęła z największą pilnością robotę. On patrzył na jej ruchy; serce jego rozrywała wielka boleść; ale także milczał. Ta niema i bolesna scena trwała przeszło pół godziny. Cichość była tak zupełna, że słychać było ruch igiełki wchodzącej w delikatny batyst i łoskot cieniutkiej nitki, która się często w drżących rękach panny Klary przerywała. Nareszcie marszałek, przyzwawszy wszystkie siły swej duszy na pomoc, rzekł tonem wymówki:

— Panno Klaro! jak parę miesięcy może wiele zmienić!

— Bez wątpienia — odpowiedziała — dosyć dwóch lub trzech miesięcy, aby z dziecka swawolnego i szczęśliwego zrobiła się kobieta, przechodząca przez ciężkie próby.

— Wiem o tem — rzekł marszałek. — Cierpienie daje prędką dojrzałość.

— Pan o tem wiesz? a dlaczegoż się pan dziwisz?

— Dziwię się, że oprócz przedwczesnej dojrzałości, czas tak krótki sprowadził naraz niepamięć dawnych przyjaciół dzieciństwa.

— Wiesz pan co ja myślę o tych przyjaciołach?

— Pewnie to — rzekł marszałek — że ich serce pełne gorliwości o szczęście pani.

— Zgadłeś pan. Ja myślę, że gdyby byli mniej gorliwi, byłbym dotąd dzieckiem, jeżeli nie swawolnem, to pewnie szczęśliwem.

— Myślisz się pani bardzo — odpowiedział i twarz jego jeszcze bardziej pobladła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Nowy strajk powszechny w Anglji?
Komuniści grożą.

Londyn. „Daily Mail" notuje pogłoskę, że komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej miał powziąć decyzję w kierunku doprowadzenia do wybuchu strajku powszechnego w Anglji.

O kontrolę nad twierdzami niemieckiemi.

Berlin. Biuro Wolffa podaje depesze Agencji Havasa z Londynu, według której gen. Pavels w rozmowie z sojusznymi attachées wojskowymi w Berlinie zgodzić się miał na oficjalne zawezwanie mj. Duranda i pułk. Gosseta do przeprowadzenia kontroli burzenia niemieckich fortyfikacyj na wschodzie. Propozycja ta, jak twierdzi Agencja Havasa, spotkała się ze stanowczym sprzeciwem ze strony ministra Stresemanna. Biuro Wolffa zaprzecza informacji, jakoby między gen. Pavelsem, występującym w charakterze rzeczoznawcy z ramienia rządu Rzeszy a ekspertami wojskowymi sojuszniczych misyj w Berlinie wogóle doszło w tej sprawie do wymiany opinji, przyczem wskazuje na to, że kwestja kontroli burzenia niemieckich fortyfikacyj na wschodzie ma być załatwiona w drodze dyplomatycznej.

Polityka Skarbowa Italji.

Rzym. W Izbie Deputowanych Minister finansów hr. Volpi oświadczył:

— Rząd stoi na stanowisku, iż należy utrzymać kurs liry na dzisiejszej wysokości w stosunku do złota, aby produkcja rolna i przemysłowa mogła ustalić swą równowagę w stosunku do dzisiejszego kursu. Kampanja, którą rząd rozpoczął w interesie powszechnym w sprawie redukcji cen przedmiotów pierwszej potrzeby budzi nadzieję, iż przyniesie pożądane skutki. Koniecznością jest koncentracja w przemyśle, co powinno w rezultacie przynieść zniżkę ceny pieniądza, która jest obecnie zbyt wygórowaną. W tym celu Rząd zamierza zmniejszyć szereg podatków, co ułatwi ten proces koncentracyjny.

Minister wykazał konieczność zaciągania pożyczek zagranicą w celu nieprzerywania aktywności produkcji italskiej i nieuciekania się do pozornego dobrobytu drogą inflacji.

Japonja chce interwenjować w Chinach.

Paryż. W tutejszych kołach dyplomatycznych liczą się z możliwością interwencji Japonji w Chinach. Wobec dotychczasowego stanowiska Japonji nie podobna przypuścić, ażeby dopuściła ona do tego, by Mandżurja wpadła w ręce nacjonalistów południowych. Wobec tego obawiają się międzynarodowego powikłania, ponieważ interwencja Japonji zmusi Stany Zjednoczone i Rosję do „wyjścia ze swej dotychczasowej neutralności.

Pokojowe stanowisko rządu egipskiego.

Paryż. Havas donosi z Kairu, że w odpowiedzi na notę angielską rząd egipski wyraził chęć podjęcia rokowań celem zawarcia układu, któryby utrwalił ostatecznie przyjaźń egipsko angielską, opierając się na zasadzie uwzględnienia obustronnych interesów.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI.

Potężne demonstracje katolickie we Francji.

Ludność katolicka Alzacji i Lotaryngji broni się energicznie przeciw laicyzacji i wprowadzeniu t.zw. szkoły jednolitej. W Clermon Ferrand na zgromadzenie, zwołane w tym celu, przybyło 16 000 katolików. Manifestacje mają nie tylko na celu samoobronę, ale i pracę nad odrodzeniem życia chrześcijańskiego.

To i owo z Pelplina.

Jakkolwiek widuję w „Dzienniku Pomorskim" krótkie notatki o zdarzeniach w Pelplinie, to nie zauważyłem dotychczas cokolwiek obszerniejszej korespondencji i pozwalam sobie, ten brak wedle sił wypełnić.

Nasamprzód rzecz, która nie dotyczy właściwie naszego grodu, ale sąsiadują tu z nami Bielawek. Otóż domena Bielawki się parceluje i czas było na to, gdyż dzierżawca jej p. Slwiński zniszczyłby ją za jakie dwa lata do stopnia nie możliwego. Na terenie tej domeny znajduje się nieczynna dziś cegielnia, którą chciał kupić zamieszkały w Pelplinie budowniczy, p. Lisewski. Władze odnośne wolały jednak skazać placówkę, choć chwilowo nie czynną, raczej na rozbiórkę, aniżeli odstąpić ją na uruchomienie i warsztat pracy ludzkiej. Czy to w porządku? Dodać tu muszę, że w okolicy bliższej Pelplina niema obecnie żadnej cegielni.

Istnieje tutaj znaczniejsza mleczarnia spółdzielcza naprzeciw dworca kolejowego, gdzie niegdyś tuczono po kilkaset świń, ale władze niemieckie zakazały tego tuczu z powodu niezdrowych wyziewów i fetoru, który wychodził z chlewów. Zakaz taki pochwali każdy, skoro się weźmie na uwagę bezpośrednie sąsiedztwo dworca i duży ruch osobowy na nim. Teraz projektuje Rada Nadzorcza mleczarni podjęcie na nowo tuczenia świń i chce wybudować na terenie mleczarni odpowiednie chlewy. Uważamy, że na taki projekt władze odnośne się nie zgodzą, aby nie zatruwać powietrza na dworcu i w bezpośredniem jego sąsiedztwie. Miejsca dla takiej budowli jest dosyć, np. na Maciejewie, gdzie to nikomu przeszkadzać nie będzie.

Czego, jak czego, ale brak nam tutaj dozoru dostatecznego uboju bydła i dopuszczania mięsa do sprzedaży, choć mieszka na miejscu weterynarz powiatowy. U niektórych rzeźników ustalono największe nieporządki pod względem zdrowotności sprzedawanego mięsa i dziw, że ludziska jeszcze nie chorują znaczniej. Gdzieindziej idzie dość często sztuka bydła na t. zw. „freibank", tylko w Pelplinie się to nie zdarza. Tu zawsze i wszystko jest „zdrowe", choć nieraz już przywożono bydło zupełnie chore, a podług zdania rzeźników mięso od takiego bydła idzie do kiszek. Czyby się nie polecało, otoczyć Pelplin trochę większą starannością pod tym względem? Dopuszczać, aby mięso chore przerabiane było na wędliny, chyba nie wolno. Apelujemy tu do p. powiatowego lekarza weterynarji, d ra Połomskiego.

Na zarządzenie Najprzew. Księdza Biskupa nastąpi, począwszy od roku bieżącego, zmiana w święceniu Bożego Ciała. Dotychczas odbywały się dwa obchody, jeden w katedrze, drugi na ulicach. Teraz tego już nie będzie. Obchód będzie połączony i ołtarze staną przed klasztorem, przed kanonją w jednym roku ks. biskupa Klundra, w drugim ks kanonika Kurowskiego, potem na rynku i pod figurą M. Boskiej.

Pozatem życie idzie zwykłym trybem i nowego nic więcej na razie niemam do doniesienia. Wielki Szan. Redaktor pozwoli, będę od czasu do czasu nadsyłał wiadomości. (Prosimy Red.) K.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 8. czerwca 1927 r.

— Egzamin dojrzałości. W dniach 2, 3 i 4 czerwca rb. odbył się pod przewodnictwem p. Wizytatora Szmyta egzamin dojrzałości następujących maturzystów państwowego gimnazjum klasycznego: Balewskiego Stefan, Borzyszkowskiego Franciszka, Czaplińskiego Bernarda, Dirksówny Elżbiety, Drapiewskiego Marjana, Chamier Gliszczynskiego Franciszka, Kossak-Główczewskiego Romana, Kłopotek-Główczewskiego Walerjana, Kabettka Walerjana, Kalkowskiego Brunona, Klinkosza Alojzego, Makowskiego Romana, Matuszewskiego Jerzego, Miętkiego Antoniego, Otyńskiego Zygmunta, Ossowskiego Jana, Pozorskiego Teodora, Rafińskiego Teodora, Siegmunda Józefa, Strady Łucjana, Szynwelskiego Pawła, Zabrockiego Ludwika i Zaracha Wiktora. Społeczeństwo miejscowe powitało wynik egzaminu z zrozumiałem zadowoleniem. Fakt, że poraz pierwszy od oswobodzenia Polski egzamin zdali wszyscy uczniowie kl. 8, świadczy o kilkuletniej sumiennej pracy grona profesorskiego. Ze zaś obecni maturzyści są pod każdym względem polskimi maturzystami przejętymi prawdziwym duchem polskimi wykazali dobitnie, zastępując jako pierwsi dotychczasowe czapki czerwone, przypominające czasy pruskiej niewoli, czapeczkami białemi o barwach Pomorza, z wyjątkiem jednego „baranka biblijnego" między „chrystusowemi owieczkami", który nie zerwał z dawnym zwyczajem. Oby się w innych miastach znaleźli naśladowcy.

— Wszystkie Towarzystwa prosi redakcja o nadsyłanie ogłoszeń o zebraniach, lekcjach śpiewu, ćwiczeniach itd. już w dniu naprzód. Zapóźno nadesłanych nie umieścimy.

— Kierownictwo Sześcioklasowej Szkoły Wydziałowej w Chojnicach donosi, że wpisy do klasy pierwszej, jakoteż i do wyższych już się rozpoczęły i trwać będą do 28 bm. Zgłaszać można się ustnie od godz. 11 13 lub piśmiennie, przyczem przedłożyć należy ostatnie świadectwo szkolne, metrykę urodzenia i świadectwo szczepienia ospy.

— „Zażarty automobilista" w Chojnicach. Tym razem Chojnice ubawić się mogą świetną krotochwilą 3 aktową pt **„Zażarty automobilista"**, którą wystawi Teatr Miejski z Grudziądza ze współudziałem najlepszych sił artystycznych. Spodziewać się przeto należy, że znudzone codziennem życiem obywatelstwo chojnickie w dniu 8 czerwca tłumnie zapełni widownię teatru.

Sprzedaż biletów w księgarni „Dziennika Pomorskiego" postępuje w bardzo ożywionem tempie, więc radzimy jak najwcześniej zaopatrzeć się w nie; tembardziej, że bardzo względne ceny miejsc bo już od 80 gr, do 3 zł, umożliwiają każdemu w tym dniu naśmiać się dowoli.

— Komunikat. Biuro Informacyjne przy Związku Kół Matematycznych, Fizycznych i Astronomicznych Polskiej Młodzieży Akademickiej (Kraków ul. Gołębia 20) podaje do wiadomości osób zainteresowanych, w szczególności tegorocznych maturzystów i maturzystek, iż udziela wszelkich informacji, dotyczących studjów matematyczno fizycznych (porządek studjów, wykłady, egzamina i t. p.) na uniwersytetach polskich. Zapytania należy kierować pod powyższym adresem, załączając znaczek na odpowiedź.

Czersk. (Kradzież). W ubiegłym tygodniu skradziono p. Nieborowskiemu przy ulicy Król. Jadwigi 3 kury. Złodzieja dotychczas nie wykryto.

— (Z koła Pocztowców). Jak w ubiegłych latach tak i tego roku urządzili Pocztowcy swój tegoroczny koncert w ogrodzie p. Brzezińskiego. Koncert połączony był z różnemi niespodziankami, jak strzelanie o premje, japońska poczta, kostkowanie itd. Pogoda dopisała, to też udział gości był bardzo liczny. Koncert wykonała orkiestra Tow. Młodzieży. Po koncercie odbyła się zabawa taneczna na sali. (P)

Brusy (Mecz piłki nożnej.) W pierwsze święto Zielonych Świąt odbył się w Brusach mecz piłki nożnej pomiędzy tutejszymi klubami „Gryfem" a „Celem" z wynikiem 9:0 na korzyść Celu. Sędziował pan Leon Miszewski bezpartyjnie.

Tuchola. (Z sądu ławniczego). W ubiegły czwartek rozpatrywano w tutejszem sądzie ławniczym następujące sprawy i zasądzono: Wiktorję Zabińską z Koślinki na jeden dzień więzienia za kradzież dwóch worków na szkodę Franciszka Kowalskiego. Wykonanie kary odroczono na przeciąg 2 lat — Józefa Wardzińskiego z Grudziądza i Edmunda Hankiewicza z Poznania, każdego na cztery tygodnie więzienia za kradzież roweru na szkodę kupca Tomasza Jankowskiego z Tucholi. — Józefa Nakielskiego z Lubochni na 3 dni więzienia za kradzież. — Alojzego Piaseckiego z Jwca na cztery tygodnie więzienia za kradzież kartofli. — Sójkę Stanisława z Czerska na 1 tydzień więzienia, wzgl. 70 złotych grzywny za kradzież leśną. — Gronostaja Franciszka z Drożdżenicy na jeden tydzień więzienia za kradzież kartofli. — Stefana Kornienko z W. Kloni na trzy miesiące więzienia za umyślnie zadany uraz cielesny. (St).

Lubichowo. (Jarmark dodatkowy). Wojewódzka Rada Administracyjna uchwaliła dodatkowo przyznać tut. gminie jarmark na bydło, konie i świnie, który odbędzie się dnia 5 lipca r. b.

Odtąd dodatkowy jarmark odbywać się będzie w pierwszy wtorek miesiąca lipca każdego roku; o ile ten dzień przypadnie na święto, wówczas jarmark odbędzie się o jeden dzień wcześniej.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Zamordowanie sowjeckiego przedstawiciela w Warszawie.

Warszawa, (Radjo) Dnia 7 czerwca po południu zamordowany został przedstawiciel sowjecki w Warszawie, Wojkow. Zabójstwa dokonali prawdopodobnie emigranci rosyjscy, którzy jak wiadomo, dokuczają bolszewikom, gdzie mogą.

Warszawa. Dziś o godz. 9 rano na dworcu głównym w Warszawie dokonano zamachu na posła sowieckiego przy rządzie polskim Wojkowa. Poseł Wojkow przybył na dworzec, aby zetknąć się z delegacją handlową sowiecką, wracającą z Londynu do Moskwy. Na peronie był już obecny m in. i student monarchista rosyjski Borys Kowerło, który przywitał się z posłem Wojkowem i zamienił z nim kilka słów, a następnie wdał się w rozmowę z delegatami handlowymi. Po tej rozmowie Kowerło wyciągnął nagle browning z kieszeni i oddał siedem strzałów do posła Wojkowa, który brocząc krwią, runął na ziemię. Posła Wojkowa przewieziono bezzwłocznie w stanie beznadziejnym do szpitala Dzieciątka Jezus, dokąd przybyli natychmiast min. spraw zagranicznych Zaleski i szef protokółu dyplomatycznego Przezdziecki. O godz. 11 m. 15 poseł Wojkow zmarł. Kowerło został schwytany. Jest on podobno uczniem kl. 8 gimnazjum i przybył ostatnio z Wilna do Warszawy. Kowerło starał się kilkakrotnie o pozwolenie na wyjazd do Rosji, gdzie ma rodzinę, jednak w poselstwie niemieckiem stale odmawiano mu wizy. Morderstwa dokonał z pobudek politycznych albo z zemsty osobistej. Min. Zaleski wysłał do Cziczerina depeszę z zawiadomieniem o śmierci posła Wojkowa.

Kondolencja rządu polskiego z powodu śmierci Wojkowa.

Warszawa, (Radjo). Przedstawiciel Polski, Patek, w Moskwie odwiedził Litwinowa, któremu wyraził z polecenia rządu polskiego głębokie współczucie z powodu śmierci Wojkowa i potępił zbrodniczy czyn. Patek oświadczył mu, że śledztwo zostanie wdrożone, a złoczyńców spotka jaknajsurowsza kara.

Przewiezienie zwłok Wojkowa do Moskwy.

Warszawa, (Radjo). Zwłoki Wojkowa przewiezie się w czwartek, d. 9 b. m. do Moskwy.

Odwiedziny Cziczerina w Baden-Baden.

Berlin, (Radjo). Voss. Ztg. donosi, że rozmowa między Cziczerinem a Stresemannem wywołała obopólne zadowolenie. Obie strony zachowują ścisłe milczenie o przebiegu konferencji. Stresemann złoży dziś sprawozdanie na Radzie Ministrów w Berlinie o wynikach swej rozmowy z Cziczerinem.

Chamberlain w Berlinie.

Berlin, (Radjo). Wczoraj, dnia 7 bm. przybył do Berlina Chamberlain z Chocieborza. Do późnego południa Berlińczycy wznosili na cześć jego okrzyki i wiwaty i ciągle żądali, aby ukazał się w oknie ambasady amerykańskiej. Gdy wreszcie lotnik więcej nie wyszedł, wysłali z tłumu telegram z prośbą, aby jeszcze raz ukazał się w oknie. Chamberlain i Levine wyjrzeli następnie na ulicę, a tłum radośnie wydawał okrzyki.

Stresemann i Cziczerin.

Berlin, (Radjo) Cziczerin miał wczoraj, d. 7 czerwca z Stresemannem dłuższą pogadankę. Stresemann wyraził mu przy tej sposobności kondolencję z powodu śmierci posła sowjeckiego Wojkowa w Warszawie. Dr. Stresemann wraca dziś do Berlina.

Byrd przygotowuje 3 lot przez Atlantyk.

Nowy York, (Radjo.) Lotnik amerykański Byrd przygotowuje trzeci lot przez Atlantyk, lecz zamierza dopiero wtedy przelecieć, gdy wróci Lindbergh. Weźmie on z sobą pilota i mechanika.

Nowa powódź w Ameryce.

Paryż, (Radjo) Według wiadomości z New Orleans wylały ponownie rzeki Missisipi i Missouri w niektórych powiatach stanów Missouri i Illinois. Mieszkańcy uciekają w popłochu przed nową powodzią, która objęła szerokie obszary pola uprawnego.

Nota Rosji do Polski.

Moskwa, (Radjo). Z powodu zabójstwa Wojkowa wystosował rząd w Moskwie ostrą notę do rządu polskiego, potępiając postępowanie rządu polskiego iż niezwalcza licznych kontrrewolucyjnych organizacyj w Polsce. (Tak!).

Rząd polski ponosi pełną odpowiedzialność za śmierć Wojkowa, gdyż zaniedbał wszelkie kroki ostrożności.

Kamień. (Z targu.) Na ostatnim targu płacono za funt masła zł. 2,30, mendel jaj zł. 2,00.

— (Burza) Ostatnia burza wyrządziła tu dużo szkody. Powywracała mianowicie szereg słupów telegraficznych i telefonicznych, powyrywała drzewa z korzeniami, powstało również w okolicy kilka pożarów od padających b. często piorunów.

— (Nagroda za przemyt.) Za przytrzymany tu w swoim czasie przemyt (cygara) przez straż celną otrzymali tytułem nagród pieniężnych st. strażnik Kiłowski zł. 310,00, strażnik Witnecki zł. 110,00, str. Byguła zł. 60,00, st. przodownik Kozłowski zł. 40,00.

— (Chciał przejść przez granicę.) Straż celna przytrzymała tutaj niejakiego Wiśniewskiego z Kartuz, który chciał przedostać się przez zieloną granicę do Niemiec. W.

Bysław, pow. tucholski. (Na strzelnicy.) Miejscowe Tow. Powst. i Wojaków urządziło w niedzielę 29 maja b. r. zawody strzeleckie. Zbiórką wojaków była przed oberżą p. Kamińskiego. Z orkiestrą p. Pulkowskiego wymaszerowano do strzelnicy bratniego Tow. z Lubiewa. Najlepszym strzelcem został p. Juljan Leika z 55 pierścieniami na ogółem 60 pierścieni. Kółko śpiewu pod batutą organisty p. Krzyżelewskiego wykonało udatnie szereg utworów wokalnych. Wieczorem bawiono się na sali p. Kamińskiego

Stara Kiszewa, pow. kościerski. (Poświęcenie Sztandaru Stow. Młodzieży Kat.) W niedzielę, dnia 15 maja odbyło się tu poświęcenie sztandaru Stow. Młodzieży Polsko Katolickiej. Już od godz. 9 zbierały się różne towarzystwa, tak męskie jak i żeńskie. O godz 11 i pół. odmaszerowano do kościoła na nabożeństwo. Podczas nabożeństwa odbyło się poświęcenie. Kazanie miał ks. Zynda. Wbijanie gwoździ odbyło się na rynku, następnie odbyła się przysięga i defilada. Wieczorem była zabawa na dwóch salach

Czersk Świecki. (Założenie Straży Pożarnej) W ostatnim tygodniu założono tutaj Ochotniczą Straż Pożarną. Prezesem został p. Kołtonowski.

Grudziądz. (Niedbałość powodem nieszczęśliwych wypadków). Niedawno temu zatonęła wskutek najechania na pozostały po starym moście słup podwodny jedna berlinka „Lloyda" bydgoskiego, wioząca ładunek zboża Wisłą z Gdańska do Warszawy. Tonący już statek skierowano jeszcze do portu i tem samem zdołano uniknąć zabarykadowania rynny dla żeglugi w łożysku Wisły.

Tczew. (Egzaminy dojrzałości w Szkole Morskiej). Dnia 30 maja zakończone zostały w Szkole Morskiej egzaminy mataralne dla uczniów II kursu obydwóch wydziałów. Egzaminy odbywały się pod przewodnictwem naczelnika wydziału szkolnictwa średniego Okręgu Szkolnego Pomorskiego, Swiderskiego.

Swiadectwa dojrzałości zostały przyznane 21 uczniom z wydziału nawigacyjnego i mechanicznego. Wszyscy otrzymali równocześnie promocję na Kurs III. Prócz nich zostało promowowanych 8 uczniów, jako posiadających poprzednio świadectwo dojrzałości na wydziale nawigacyjnym. Z nich jeden na wydz. mechanicznym.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,92 zł.
Franki francuskie	(100)	35,05 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	172,05 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,45 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,50 zł.
Liry Italskie	(100 lirów)	49,60 zł.
Pożyczka dolarowa		54,25 zł.
szt. austr.		125,85 zł
Gdańsk (w guldenach.)		—
Dolar		—
Złoty	(100 złotych)	57,68
Przekazy na Warszawę	(„)	57,55
100 marek rentowych		212,50
1 funt		24,99
100 franków szwaj.		—
100 fr. franc.		—

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Miesięczne posiedzenie Koła Polek odbędzie się w piątek, dnia 10 czerwca, ponieważ jest spodziewany przyjazd p. Zofji Rzepeckiej, przewodniczącej Głównego Zarządu Kół Polek.

Związek robotników i rzemieślników Z. Z. P. Filja Chojnice, obchodzi w dniu 12 bm. poświęcenie sztandaru. Ze względu, iż w roku b. jest 25 lecie założenia Z. Z P. uroczystość ta będzie tem wcześniejsza

Program będzie bardzo obfity i podamy do wiadomości publicznie przez plakaty.

Koło Polek. Z powodu odroczenia przyjazdu p. Rzepeckiej do Chojnic, odbędzie się zwyczajne miesięczne posiedzenie Koła Polek, w piątek dnia 10 b. m. o godz. 8 w starostwie. Lekarz powiatowy, dr. Piełowski wygłosi odczyt p. t. „Witaminy". Ze względu na ciekawy aktualny temat uprasza zarząd członkowie i prosi o liczne przybycie. Zarząd

Tow. śpiewu „Lutnia". Dziś w środę o godz. 8 wiecz., w szkole lekcja śpiewu dla chóru męskiego. Przybycie wszystkich członków jest koniecznością. Dyrygent.

PORADA PRAWNA.

T. B. w T. Cesja nie zmienia charakteru hypoteki, co jest szeregiem rozstrzygnąć sądowych ustalone. B. ma prawo żądać od dłużnika H zapłaty w tej wysokości, w jakiej mógł żądać od H. A.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 632 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski". — Skrzyt. poczt. 33. — Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pom". w Chojnicach

Zaciąg ochotniczy do Marynarki Wojennej

Kierownictwo Marynarki Wojennej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych w Warszawie ogłasza co następuje: W terminie do dn. 1-go lipca b. r. przyjmowani będą do Mar. Woj. jako ochotnicy mężczyźni urodzeni w latach 1907, 1908 i 1909. Starszych albo młodszych przyjmować się nie będzie. Ochotnicy służą w mar. woj. 3 lata z czego 2 lata przypada na obowiązkową służbę wojskową, do której każdy obywatel jest powoływany zaś rok — na służbę nadterminową. — Do służby nadterminowej należy się pisemnie zobowiązać od razu przy wstąpieniu. W ciągu 3-letniego okresu służby w mar. woj. ochotnicy przechodzą najpierw wyszkolenie wojskowe (szkoła rekruta) jak w wojsku lądowem, następnie szkoleni są w szkole specjalistów, aby w końcu pełnić służbę na okrętach wojennych morskich i rzecznych oraz formacjach lądowych, już jako specjaliści poszczególnych rodzajów służby n. p. jako artylerzyści, torpedyści, sternicy, sygnaliści, maszyniści, motorzyści, palacze, nurkowie, radjotelegrafiści elektrotechnicy i t, p.

Zdolnych specjalistów wysyła się do szkoły podoficerskiej, po ukończeniu której mogą pozostać w mar. woj. na stałe, jako podoficerowie zawodowi.

Przez cały czas służby ochotnicy otrzymują żołd i dodatki według specjalnej tabelki, znacznie większej od tabeli dla poborowych. Głównym warunkiem wstąpienia do mar. woj. jest dobra znajomość czytania, pisania i rachunków, w zakresie conajmniej 2-ch klas szkoły powszechnej, posiadanie warunków fizycznych do służby w marynarce wojennej oraz pożądana znajomość rzemiosła. — Marynarka wojenna potrzebuje jak najwięcej ochotników — fachowców, więc przedewszystkiem: ślusarzy, mechaników, monterów, szoferów, motorzystów, i elektrotechników, następnie rybaków, flisaków i innych obeznanych z zawodami wodnemi, w końcu zaś kandydatów bez specjalnego zawodu, jak uczniów praktykantów, pracowników umysłowych i handlowych, robotników itp. —

Kandydaci do mar. woj. powinni być zupełnie zdrowi i dobrze fizycznie rozwinięci a w szczególności posiadać dobry wzrok. —

Zaciąg ochotniczy do mar. woj. zostaje zamknięty dn. 1-go lipca br. do tego czasu każdy, chcący wstąpić ochotniczo do mar. woj., powinien złożyć pisemne podanie do swej Powiatowej Komendy Uzupełnień (P.K.U.), która go poinformuje o dacie przeglądu lekarskiego, wyjaśni, jakie dokumenty trzeba do podania dołączyć, wyznaczy mu dokładny termin wcielenia do marynarki woj. (w październiku br.) oraz udzieli wszelkich innych informacji. —

Po wyborach prezydenta republiki Czeskosłowackiej.

Cała prasa czeskosłowacka wciąż jeszcze jest pod wrażeniem wyborów prezydenta, o czem świadczą najlepiej liczne artykuły publiczne, kwestji tej w dalszym ciągu poświęcane. Pisma opozycyjne wskazują w szczczególności na okoliczność, iż niektóre stronnictwa rządowe oddały podczas wyborów prezydenta białe kartki, i utrzymują, że jest to dowodem słabej żywotności obecnej większości rządowej. Prasa koalicyjna natomiast twierdzi, że częściowa rozbieżność poglądów w szeregach większości rządowej nie zdoła wywrzeć ujemnego wpływu na dalszą współpracę stronnictw większościowych, które związane są wspólnym konkretnym programem, zarówno politycznym, jak i gospodarczym.

Niektóre pisma przyniosły wiadomość o nastąpić mającej rzekomo w czasie najbliższym dymisji obecnego gabinetu. O ile by do tego istotnie dojść miało, to chodziło by tu jedynie o krok formalny, gdyż rząd obecny niema żadnych powodów, dla których miał by ustępować. W szczególności uprzytomnić sobie należy, że z obecną większością rządową współpracował prezydent Masaryk i przed swym ponownym wyborem. Nie jest wprawdzie rzeczą wykluczoną, iż wcześniej czy później dojdzie do częściowej ekonstrukcji gabinetu p. Szwehli w kierunku kooptowania do rządu obecnego jednego z stronnictw socjalistycznych, jednakże do zmiany takiej dojść by mogło dopiero po uchwaleniu szeregu ustaw, stanowiących zasadniczą część programu obecnej koalicji mieszczańskiej. Termin rekonstrukcji gabinetu p. Szwehli przyśpieszyć by mogli jedynie narodowi-demokraci, o ile by w dalszym ciągu prowadzili ostrą kampanję przeciwko prezydentowi Masarykowi, którą rozpoczęli jeszcze przed wyborami.

LudnośćPragi przyjęła wiadomość o wyborze prezydentaMasaryka entuzjastycznie. Potężny pochód ciągnął iulcami miasta, w którym udział wzięły nieprzejrzane tłumy; pochód skierował się w dzień wyborów na zamek Hradczyński, by złożyć hołd ponownie wybranemu prezydentowi. Również z prowincji nadchodzą wiadomości o entuzjastycznem przyjęciu przez ludność wiadomości o wyborze prezydenta Masaryka.

Jubileuszowe uroczystości Gwardji Papieskiej.

Czwarte stulecie oblężenia Rzymu przez żołdactwo cesarskie związane z tradycyjną wiernością Szwajcarów, broniących Watykan przed siłami Burbonów, obchodzono w tym roku z większą, niż zazwyczaj, uroczystością, z powodu przysięgi nowych rekrutów, która odbyła się w Watykanie w połowie bież. mies. W tym roku odbędzie się jeszcza jedna uroczysta ceremonja ku uczczeniu rocznicy. w jesieni, gdy zostanie odsłonięty pomnik, mający uwiecznić pamięć Szwajcarów, którzy padli — 400 lat temu — w obronie Papieża, Klemensa VII przed napadem wojsk cesarskich Karola Burbońskiego, Konetabla. Pomnik, w kształcie fontanny, dzieło rzeźbiarza Zimmermanna z Zurychu, przedstawia kapitana Gaspara Rousta (zabitego 5 maja 1527 w chwili, gdy śmiertelnie ranny, ze szpadą w ręku i w otoczeniu dwóch konających swych żołnierzy, odpiera ciosy napastników. Poniżej całego pomnika umieszczono basen marmurowy z dwoma delfinami, napis łaciński, ozdobiony herbem Papieża Klemensa VII i Piusa XI. głosi o bohaterstwie obrońców. Epizod ten przypomina walecznością walkę, jaką stoczyła straż szwajcarska w obronie osoby Klemensa VII. Dnia 5 mają 1527 r, opisuje w „Historji Gwardji Szwajcarskiej“ H. von Schaller, radca stanu w kantonie Fryburga Karol Burboński znajdował się pod bramami wiecznego miasta. Po śmierci Frundsberga, po zabiciu nad ranem samego głównego dowódcy, Karola Burbońskiego, w chwili, gdy zachęcał swe wojsko do zdobycia szturmem ostatnich fortyfikacji, objął dowództwo Filibert, książę Orange'u. Wśród morza dzid, halabard i rusznic zastępy wkroczyły następnego rana do Wiecznego Miasta, lecz gdy stanęli przed Bazyliką Sw Piotra, znaleźli barykady, wzniesione przez Gwardję Papieską. Przez przeszło 6 godzin garstka bohaterskiej gwardji szwajcarskiej broniła się przed kilkutysiącznym nieprzyjacielem. Wszyscy prawie polegli, lecz zabili 900 „cesarczyków“, a dzielny ich kapitan Gaspar Roust, padł z bronią w ręku, ostatni na posterunku. Klemens VII, dzięki bohaterstwu gwardji, zdołał wraz z kardynałami, schronić się do Zamku Św. Anioła. Do jakich czasów sięga pierwsza regularna umowa między Watykanem a kantonami Szwajcarji o werbowaniu tych dzielnych górali do wojsk papieskich? L. Savary w „Tribune de Geneve“twierdzi,że prawdziwe werbunki rozpoczęły się dopiero w r. 1503, gdyJuljuszDellaRovere, biskup komandatarjusz w Lozannie został wybrany Papieżem. Papież ten, wojowniczego usposobienia, spostrzegł pierwszy, że Szwajcarzy, uchodzący za najlepszą piechotę w Europie, mogli mu dostarczyć wojska, zdolnego posłużyć jego zamiarom. Juljusz II rozpoczął wówczas pierwsze pertraktacje z kantonami szwajcarskiemi, aby zebrać wojsko, potrzebne do jego wielkich celów, otrzymując w krótkim czasie zgodę Sejmu w Zurychu, tak, że w tym jeszcze roku przybył do Rzymu pierwszy oddział żołnierzy, pod komendą kapitana Gaspara de Silinen.

Cudzoziemca — pisze Savary — który po raz pierwszy ogląda olbrzymie schody i korytarze Watykanu, uderza odrazu obecność Gwardji Szwajcarskiej. Młodzi, o pięknym wyglądzie, o szlachetnej i dzielniej postawie, ubrani w wspaniałe kostjumy, narysowane przez Michała Anioła, z hełmami na głowie i halabardą w pięści, przypominają czasy wielkich wojowniczych Papieży. Można by pomyśleć, że jedni oni pozostali na swem dawnem miejscu, nieruchomi, dumni, od czasów Medyceuszów aż do naszej epoki, taką wydają się być nieodłączną i istotną częścią tej, tak prostej, a uroczystej i wzniosłej ozdoby Pałaców Aposto skich.

Co leży za gwiazdami?

Nieraz rozbrzmiewało pytanie: „Co leży za gwiazdami?“. Nowoczesna astronomja odpowiada: Inne gwiazdy! Nie są one nieregularnie rozprószone, lecz skupione w olbrzymie, gwiezdne mgławice. Żyjemy w takiej mgławicy gwiezdnej, której nasze słońce jest tylko lichą cząsteczką. Gwiazdy, które widzimy na niebie, są innemi cząstkami tej mgławicy. Lecz za gwiazdami leżą jeszcze setki, ba i tysiące innych gromad gwiezdnych.

Myśl, że prócz wszechświata, do którego należy nasza ziemia istnieją jeszcze inne wszechświaty, nie jest wcale nowa. Dowiedziono jednak tezy tej dopiero obecnie, dzięki najnowszym obserwacjom amerykańskiego astronoma Harlowa Shapleya i jego współpracownicy Adeljady Ames z obserwatorjum w Harward.

O tych nowych wynikach naukowych informuje dokładnie dr. E. F. Free w nowojorskim piśmie „Herald Tribune“ „Nigdy przedtem- pisze on—nie tworzył umysł ludzki tak potężnej koncepcji, jak obecnie. Nasz wszechświat obejmuje około dziesięciu miljard. gwiazd. Rozmiary jego są tak olbrzymie, że światło potrzebuje ośmiuset tysięcy lat, aby przebiedz wszechświat. Ale nasz wszechświat jest tylko jednym z licznych systemów. Grupa, którą niedawno zbadano z obserwatorjum w Harward, oddalona jest o dziesięć miljonów lat światła.

Prof. Shapley zajął się grupą mgławic z konstelacji Koma i Virgo. Zdjęto fotograficznie 103 takich mgławic. Każda z nich jest wszechświatem conajmniej takiej objętości, jak nasz. Umysłowi ludzkiemu trudno sobie wyobrazić odległości, o które tutaj chodzi. Gdybyśmy sobie wyobrazili, że ziemia skurczyła się do objętości najdrobniejszego bakcyla, widzianego pod silnym mikroskopem, wówczas słońce byłoby pyłkiem małym, a nasz system słoneczny posiadłby średnicę jednego ciała, niebieskiego.

Najbliższa gwiazda byłaby od słońca oddalona o 1,500 stóp. Syrjusz, gwiazda — jak wiadomo — najjaśniejsza, byłaby w odległości 3,000 stóp. W mgławicy gwiezdnej, do której należy nasza ziemia, oddalenie jednej gwiazdy od drugiej wynosiłoby około ośm kilometrów.

Nasz system gwiezdny jako całość miałby wielkość zegarka kieszonkowego. Tego rodzaju rozważania stawiają nas przed tym kolosalnym ogromem jako nędzne, kruche pyłki. Budzi się w nas uczucie najgłębszej pokory i miażdżącej nicości. Czemże bowiem jest człowiek wobec tego majestatu przyrody?

A trzeba zaznaczyć, iż to pojęcie o ogromie wszechświata nie jest fantastycznem wrażeniem, lecz opiera się na najdokładniejszych spostrzeżeniach i obliczeciach. Co prawda — rozmiarów całego wszechświata nie znamy i prawdobnie znać nie będziemy — nigdy. Ale wiemy obecnie, iż przestrzeń wszechświatowa sięga przynajmniej do niedawna zaobserwowanych mgławic, których wygląd przed dziesięciu miljonami lat możemy obecnie obserwować, ponieważ światło które o tem opowiada, teraz dopiero przybyło do nas.

Jedwabnictwo w Bułgarji

W roku 1926 wynosiła całkowita produkcja oprzędów jedwabnych w Bułgarji 1,900,000 kg., wobec 1,700,000 kg. roku 1925. Produkcja podniosła się zwłaszcza w Bułgarji północnej, gdzie jedwabnictwo od dłuższego czasu bardzo było zaniedbane. W niektórych okręgach produkcja tegoroczna podwoiła się w porównaniu z produkcją z roku 1925, a zmiejszyła się jedynie w okręgu Stara—Zagóra. Największą ilość oprzędów jedwabnych zakupił Bułgarski Bank Rolniczy. Rząd bułgarski uważa jednak, iż dotychczasowy stan jedwabnictwa nie jest zadawalniający i postanowił dlatego wszelkiemi siłami popierać hodowlę jedwabników. Decyzję swą w tym kierunku rząd motywuje tem, że warunki klimatyczne w Bułgarji w wysokim stopniu sprzyjają hodowli oprzędów jedwabnych. Zwrócił na to uwagę w tych dniach minister rolnictwa Christów, który na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu podkreślił doniosłe znaczenie przemysłu jedwabniczego na polu konsolidacji bilansu handlowego Bułgarji. Zdaniem ministra Christowa, można z łatwością doprowadzić do tego, że produkcja oprzędów jedwabnych za 7—8 lat wynosić będzie 20000000 kg. rocznie. Ponieważ w normalnych warunkach drzewa morwowe dopiero po 5 latach mogą przynieść korzyści hodowcom, rząd bułgarski postanowił zaprowadzić japoński system uprawy drzew morwowych, dzięki któremu już po jednym roku otrzymać można 6—7.000 kg. liści, co w zupełności wystarcza do produkcji 300—400 kg. oprzędów jedwabnych na 1 hektar. Licząc 100 lwów za 1 kg. można w ten sposób już po 1 roku otrzymać 30—40.000 lwów za oprzędy, wyhodowane na 1 ha. Produkcja ta oczywiście z roku na rok się zwiększa, tak że dochody z 1 ha. wynoszą po 2 latach 76 lwów, po 3 latach 100.000 lwów itd. Minister rolnictwa powołał specjalną komisję, składającą się z wybitnych agronomów i kierowników szkółek, która zbadać ma, jakie prowincje Bułgarji najlepiej nadają się do hodowli drzew morwowych.

Największe miasta.

Przed wojną istniało na kuli ziemskiej około dwudziestu miast, liczących przeszło miljon mieszkańców. Obecnie liczą miast takich czterdzieści, co jest wymownym dowodem stwierdzonego już niejednokrotnie faktu coraz intensywniejszego napływu do miast ludności wiejskiej. Zaznacza się to zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie z jednej strony zmechanizowanie pracy na roli wymaga coraz mniej pracowników rolnych, z drugiej zaś — olbrzymi rozwój przemysłu i odpowiedni wzrost zarobków ściąga do miast coraz więcej ludzi.

Przed wojną za największe miasto na świecie uchodził Londyn. Obecnie Nowy Jork prześcignął znacznie stolicę Anglji, gdyż liczy 9.350.000 mieszkańców, gdy Londyn 7.660.000.

Trzeciem, co do wielkości, miastem na świecie pozostaje zawsze jeszcze Paryż z 4.600.000 mieszkańców, ale Berlin, liczący ich dzisiaj 4.126.000, zaczyna być poważnym współzawodnikiem Paryża.

Dalsze miejsca zajmują: Chicago z 3.600.000 mieszkańców; Filadelfja — 2.700.000; Buenos Aires — 2.500.000; Osaka — 2.115.000; — Moskwa — 2.018.000; Szanghaj — 2.000.000; Tokio — 1.995.000 i, na dwunastem miejscu, Wiedeń — 1.900.000. Zaznaczyć należy, że przed wojną stolica Austrji zajmowała siódme miejsce śród największych miast świata, bardzo więc cofnęła się po wojnie.

Boston liczy, mniej więcej, tylu mieszkańców, co Wiedeń, a na czternastem miejscu stanął Petersburg, którego liczba mieszkańców, wynosząca obecnie1611000, zmniejszyła się też znacznie, wskutek tak samo, jak w Wiedniu, przyczyn natury politycznej.

Piętnaste miejsce zajęło Detroit z 1.550.000 mieszkańców, szesnaste Hamburg — 1.500.000; siedemnaste — Pekin, niegdyś, uważany za najludniejsze miasto na świecie, z 1.530.000 mieszkańców; osiemnaste Hankou — 1.500.000: dziewiętnaste Rio de Janeiro — 1.442.000; dwudzieste Kalkutta — 1.400.000.

Sród drugich dwudziestu miast miljonowych idą kolejno miasta następujące Pittsburg 1.300.000; Bombay 1,250.000; Budapeszt 1.235 000; Liverpool 1 232.000 Birmingham 1.210.000; Ateny 1.150.000; Glasgow 1.128.000; Cleveland 1.100.000

Los Angeles 1.100.000; Bangkok 1.070.000 Manchester 1.062.000; Sydney i Warszawa po 1.050.000; St. Louis 1.025.000.

Po miljon mieszkańców liczą: Meksyk, San Francisco; Kanton, Tzingtou i Neapol.

W Europie najwięcej, bo pięć miast miljonowych, liczy Anglja.

Odważnemu los sprzyja

Znakomity pilot amerykański, Lindbergh, jest bohaterem dnia. Cały świat o nim mówi, interesuje się jego losem, podziwia energję i odwagę. Nie kończy się jednak na platonicznym podziwie i patetycznych słowach uznania. Lindbergh został dzieckiem szczęścia. Prawda więc jest, że audaces fortuna iuvat.

Bo posłuchajmy tylko, jakie to propozycje i dowody uznania otrzymuje zwycięzca Atlantyku. Otrzymał on już przeszło 3000 depesz, nadanych przez różnych Lindbergh'ów (bez „h" !) z całego świata. Imiennicy dziękują za rozsławienie nieznanego dotąd nazwiska. Ale to jeszcze nic! Dwie restauracje amerykańskie zgłosiły gotowość karmienia Lindbergha do końca życia. Pilot mógłby więc skreślić pozycję obiadów w swoim budżecie. Jeden z dentystów w S. Francisco poleca mu swe usługi gratis. 10 miast amerykańskich ofiarowało wille i fermy. Nawet mężowie stanu nie poskąpili słów uznania. Na przyjęciu u Brianda oświadczył ten mąż stanu i polityk, że chciałby mieć takiego syna jak Lindbergh, nie chce jednak tego zaszczytu odbierać Ameryce, która łączy odwagę ze szczęściem.

I tak na każdym kroku uznanie, podziw, pomoc, życzliwość. Co tu gadać! Są jednak ludzie szczęśliwi na świecie. Jednego tylko skromnego potrzeba warunku,.. Przelecieć z Nowego Jorku do Paryża.

Nie chcę innego piękna.

Nie chcę innego piękna nad ten zagon [złoty,]
Kłos polski, polskie kwiecie na łącznym [kobiercu!
Nie chcę innego dobra, ani innej cnoty,
Nad te, co w polskiej duszy zrodzone i [sercu,
Nie chcę innego szczęścia, jak na polskim [chlebie,
Nie chcę innej zaciszy, jak śród polskiej [chaty —
Ani innego świata od słońca na niebie,
Kiedy nad polską ziemią rozjaśni bławaty!
Ale nie chcę nikogo zakuwać w obrożę,
By szedł po mojej drodze, czcił moje [świętości.
Niech każdy na mej ziemi ma swe własne zorze,
A swój własny relikwiarz z pogrzebanych [kości!
Niech się własnem raduje, nad własnem [zaszlocha,
Niech mego nie tykając, swego nie [naruszy. —
A jeśli idąc społem i moje pokocha —
To i ja go pokocham głębią polskiej [duszy. El.

Dziewczęta wychowane w wilczej jamie.

Dziennik „Statesman", wychodzący w Kalkucie donosi, że tubylcy z Midnapur, będąc na polowaniu w dżungli, ku wielkiemu zdziwieniu zauważyli dwie żyjące istoty o ludzkiej twarzy, wychylające się z wilczej jamy, które przy zbliżeniu się ludzi, błyskawicznie skryły się pod ziemią.

Chcąc wyjaśnić tajemnicze to zjawisko, tubylcy zaczęli rozkopywać ziemię około jamy, lecz po kilku chwilach wyskoczyły z niej dwa ogromne wilki: jeden z nich, samiec, zdołał uciec, wilczyca zaś została na miejscu, stanąwszy na wejściu do jamy i broniąc jej zawzięcie. Gdy wilczycę zabito, krajowcy w dalszym ciągu odkopali wejście do jamy, aż odkryli w niej dwa małe niedźwiadki i dwie dziewczynki, z których jedna mogła liczyć ośm, a druga pięć lat. Ledwo się znalazły na powietrzu w obliczu ludzi, rzuciły się do ucieczki, posługując się w chodzeniu rękami, jak prawdziwe zwierzęta. Dziewczynki odstawiono do misjonarzy katolickich w Midnapur, gdzie obecnie przebywają. Wyją one jak wilki, nie umieją mówić ani nie rozumieją ludzkiej mowy.

Po wielkich trudach nakłoniono je, aby spożywały podaną im żywność, gdyż tylko surowe mięso przypadało im do smaku. Na razie zajęło się dziewczynkami tamtejsze stowarzyszenie katolickie, aż do czasu, kiedy władza ustali ich pochodzenie i odnajdzie rodzinę, która może opłakuje stratę swych dzieci.

Ryby czarownice.

Amerykańskie pisma donoszą, że zoologowie wykryli w Kalifornji w, zatoce Montrey, nowy gatunek ryb.

Jest to niewidoma ryba, o purpurowem zabarwieniu, długa na 75 centymetrów, posiadająca aż trzy serca.

Nazywano ją „heglish", co znaczy ryba — czarownica.

Ta niewidoma czarownica odznacza się niezwykłą żarłocznością i zwinnością. Żadna inna, słabsza od niej ryba, nie może uratować się przed pościgiem czarownicy o ciele węgorza.

Badania dowiodły, że zamiast oczu natura obdarzyła tę rybę ostremi zmysłami — dotyku i powonienia.

Złapana „heglish" została wpuszczona do obszernego basenu, gdzie przez dłuższy czas przebywała w samotności, zachowując się zupełnie spokojnie.

Jednak, gdy bez najmniejszego hałasu wpuszczono do basenu inną rybę, czarownica w jednej chwili zwęszyła ją i zaatakowała.

Badacze byli zdziwieni, widząc, że niewidoma ryba, ścigając zmykającą od niej ofiarę, z największą ścisłością powtarzała wszystkie ruchy i zwroty, ani razu się nie pomyliwszy.

Takiego straszliwego i okrutnego ślepca naprawdę należy nazwać można czarownikiem.

W Ameryce południowej i w Afryce środkowej tubylcy nazywają słowem „nango", co oznacza pewną kastę czarodziejów, elektryczne ryby, z rodzaju Gimnotów.

Jak wiadomo, ten gatunek posiada specjalny narząd, który, w chwilach podrażnienia, powoduje gwałtowne i silne wyładowanie elektryczności, pozbawiając człowieka przytomności, a nawet, podobno, powodując śmierć.

Obydwa te gatunki ryb „czarownic", są jak wiadomo, obdarzone przykremi, cechami — drapieżnością i złośliwością.

Natomiast azjatyckie ryby, posiadające też tytuł „czarownic". — są zupełnie potulne.

W świętych jeziorach: Nogan, Buir, Dolen, Jamdok, Teltung i in., buddyjscy kapłani znają kilka gatunków ryb, z rodzaju karpiów i pstrągów o łusce, ozdobionej dość różnorodnemi centkami i paskami. Łapiąc te ryby — lamowie — wróżbici z rysunku łuski odczytują losy państw, wiary i władców, a nawet imiona pretendentów na trony arcykapłanów i królów.

Wogóle ryba odgrywała w kultach wielką rolę. Szczególnie zaś w kultach azjatyckich: w Indjach istniały bogini o rybiem ciele, kulty asyryjski i babiloński znały takież bóstwa: atycka bogini Ma miała kształty rybie, a przeszedłszy do Afryki wraz z najeźdźcami, kult swój utrwaliła wśród murzynów, gdzie spotykamy totemy ryby oraz szczepy o imieniu, do którego weszła magiczna sylaba „ma", jak naprzykład, malinke, bamna, mandes itd.

Akademja słoni.

Do belgijskiego Kongo przybyło z Ugandy w Indjach 5 znakomitych pedagogów, którym powierzono funkcję tresowania słoni. Słonie afrykańskie żyją bowiem w dzikim stanie, chociaż z wielkim pożytkiem użyte być mogą jako zwierzęta pociągowe. — Uczelnia w Kongo posiada narazie 50 wychowanków — a w ostatnich dniach otrzymała 8 nowych pupilów, schwytanych w lesie, po zastrzeleniu ich matek.

Małe słoniątko jest dzikie, uparte i złośliwe, trzeba je więc nauczyć dobrych obyczajów.

Zamykając więc młodziaka razem ze starym i łaskawym słoniem. Najtrudniejszą sprawą jest oswoić młodego słonia z widokiem ludzi.

Doświadczeni pedagogowie mają jednak na to sposób. Krępują wychowanka sznurami tak, iż z trudnością może się poruszać i przez dwa tygodnie z rzędu zjawiają się rano i wieczorem uzbrojeni w rózgi. Na widok ludzi mały słoń poczyna się niepokoić, wydaje dzikie głosy i pragnie się wyzwolić z pęt. Wtedy sieką go pedagogowie rózgami. Operacja ta trwa 10—15 minut. Obity słoń czuje swą bezradność, a na pocieszenie otrzymuje kosz łakoci.

Po dwu tygodniach rozumie już, co znaczy człowiek. Następnym etapem wychowania jest objeżdżanie słonia, potem dopiero uczy się zwierzę wykonywać ludzkie nakazy, nosić ciężary, pod nieść trąbą przedmioty, przyklękać itd.

Po pięciu latach pilnych studjów staje się pożytecznem zwierzęciem domowem i kierować niem może nawet dziecko. —

Polska pieśń
na zjeździe Międzynarodowego Związku Kobiet.

W Pradze Czeskiej odbywały się właśnie wspólne obrady zjazdu „Międzynarodowego związku dla walki o prawo wyborcze kobiet" i „Małej Ententy kobiecej". W ramach zjazdu tego zorganizowano szereg odczytów, przyjęć i koncertów, mających na celu wzajemne poznanie się i zbliżenie delegatek poszczególnych narodów, na kongresie praskim reprezentowanych.

Dnia 28-go maja czeskie uczestniczki zjazdu z senatorką Plaminkową na czele urządziły w mieszkaniu znanej działaczki społecznej, pani Z. Kurz, przyjęcie dla delegatek zagranicznych, na którem między innemi obecne były następujące panie: M. Corbette Ashby (Anglja) przewodnicząca międzynarodowego związku kobiet, Rosa Manus (Holandja), Emilja Gourd (Szwajcarja), N. Grinberg, (Francja), Avera Theororopulo (Grecja), Milena Atanaskowicz (Jugosławja) i w. i.

W koncercie, który odbył się w ramach przyjęcia, wystąpiła jako przedstawicielka sztuki polskiej utalentowana śpiewaczka, p. Marja Wrońska, która z wielkiem powodzeniem wykonała szereg arji, romansów oraz polskich pieśni ludowych. Obecne na przyjęciu przedstawicielki międzynarodowego ruchu kobiecego, oczarowane pięknem muzyki polskiej, i wysokim poziomem artystycznym sympatycznej śpiewaczki, zgotowały pani Wrońskiej gorące owacje.

Rozwój radja w Rosji.
Ilu radjoamatorów jest w Rosji?

Pierwsza „Gazeta radjowa" w Rosji sowieckiej wyszła dnia 23. listopada 1924. Wydawało ją towarzystwo „Radjo dla wszystkich". W okresie tym w całej Rosji było zaledwie kilka tysięcy radjoamatorów. Dzisiaj ilość radjoamatorów wynosi 200,000, a oprócz tego jest w Rosji około 2.000.000 słuchaczy „gazet radjowych".

Podczas gdy dwa lata temu w Rosji sowieckiej wychodziły zaledwie 2 „pisma radjowe", obecnie jest ich 20. „Gazety" te nadawane są w Leningradzie, Charkowie, Niżnim Nowgorodzie, Mińsku itd.

Pisma radjowe dzielą się w Rosji na trzy kategorje: 1) ogólnozwiązkowe centralne gazety radjowe, 2) gazety okręgowe i 3) gazety gubernjalne.

Według danych statystycznych zwolennicy radja rekrutują się w Rosji sowieckiej przeważnie z pośród robotników, do których należy 90 proc. wszystkich zarejestrowanych odbiorników. Tak zwane gazety radjowe mają w Rosji około 1.000.000 abonentów.

Zainteresowanie radjem w Rosji sowieckiej jest olbrzymie. Redakcja „Radjogazety" otrzymała w roku ubiegłym kilkadziesiąt tysięcy listów od „czytelników" ze wszystkich stron państwa sowietów. Okazuje się, że audycjom „Radjogazety" przysłuchują się nawet mieszkańcy wysp Oceanu Lodowatego.

Obecnie prowadzi się w Rosji ożywioną propagandę na rzecz dalszego rozwoju radja i zakładania nowych stacji nadawczych.

Z zamierzchłej przeszłości.
Jak to „piwo" polskie uratowało życie papieżowi Klemensowi VII.

Ksiądz Postawka w swoich wspomnieniach opowiada historyjkę, którą słyszał w Rzymie z ust ks Kysiewicza:

Papież Klemens VII, będąc nuncjuszem w Polsce, zasmakował bardzo w piwie polskiem. W Italji w owe czasy (był to wiek XVI) piwa jeszcze nie znano. Upłynęło już sporo lat po powrocie z Polski, kiedy Papież Klemens VII ciężko zaniemógł. Stan chorego wydawał się beznadziejny.

Zgromadzeni u łoża jego kardynałowie na klęczkach modlili się do wszystkich świętych. Nagle chory, którego męczyło pragnienie, kilkakrotnie powtórzył: „Piwa, piwa!"

Kardynałowie włoscy, nie znając języka polskiego, pomyśleli, że „Piwo" jest to imię jednego z świętych polskich, którego nie wymienili w modłach swoich. Zaczęli zatem nową modlitwę:

— O sancta Piwa, ora pro nobis (św. Piwo, módl się za nami.)

Papież usłyszawszy taką modlitwę, choć był w gorączce i pół przytomny, zaczął krztusić się od śmiechu i... odrzucił flegmę, która go dławiła. Sprawiło mu to natychmiastową ulgę, a w chorobie nastąpił zwrot ku lepszemu.

Wesoły kącik.
Humor kupiecki Turka.

Słynny pianista i wirtuoz p. X. w przejeździe przez Stambuł zwiedza bazary, a oczarowany cudną grą barw kobierca, wstępuje do kramu, aby zapytać się o cenę rzadko pięknego towaru.

Zaczyna się zwykła na wschodzie szopka i targowanie, w którym celują kupcy tureccy. A więc filiżanka mokki, umizgi, komplementa i błogosławieństwa aż do 17 pokolenia klienta. Wreszcie po długich zachodach stary Turek uznaje za stosowne, wyjawić tajemnicę ceny dywanika.

— 300—bo kocham Lechistan jak własną ojczyznę.

— 125, ani grosza więcej.

— 300.. Twoja narzeczona dziedzicu zakwitnie jak róża, skoro jej biała nóżka przylegnie do tego kobierca.

— Nie, 125! Twój dywan jest całkiem zużyty.

— Zużyty mości książę, zużyty! gdyby był zużyty, kosztowałby dwa razy tyle, spieniężyłbym go natychmiast za ogromną cenę.

— Zniszczony i zużyty, — obstaje przy swojem uparty wirtuoz. Nietylko jest wyświechtany aż do białych nici, ale w dodatku cuchnie.

— Cuchnie? Krzyknął, do żywego oburzony Turek.

— Tak jest: śmierdzi, aż się w nosie kręci.

— Omyłka baronie. To nie kobierzec śmierdzi, to ja.

Rozbrojony artysta wyciągnął trzy stofrankowe banknoty.

Na wsi.

Miała Magdusia
Wielką ochotę
Wprawić do gęby
Dwa zęby złote.
Że niby to jest
Radość dla dzieci,
Kiedy się matce
Coś w gębie świeci,
Na to jej kuma:
— Nie radzę nijak,
Przecie wiadomo,
Że mąż jest pijak.
Jeszcze wam kiedy
Zęby wybije,
A potem w szynku
Oba przepije.